



## Niemcy wobec NATO – Osterweiterung

Jadwiga Kiwerska

Przypadająca właśnie 25. rocznica przystąpienia Polski (wraz z Czechami i Węgrami) do NATO to okazja, aby przypomnieć, jaką postawę wobec tego pierwszego rozszerzenia Sojuszu na Wschód przyjęły Niemcy. Warto przyjrzeć się ich roli w tym procesie, tak ważnym dla kształtowania pozimnowojennej architektury bezpieczeństwa europejskiego. Wprawdzie punktem wyjścia rozważań musi być jasno postawiona teza, że decydujące znaczenie dla akcesji państw dawnego bloku komunistycznego do NATO miało podejście Stanów Zjednoczonych, najważniejszego państwa członkowskiego. To od decyzji zapadających w Waszyngtonie, zarówno w Białym Domu, jak i na Kapitolu, zależało, czy nastąpi otwarcie NATO dla państw z Europy Środkowo-Wschodniej. Niemniej jednak stanowisko i poparcie dla procesu rozszerzenia Sojuszu ze strony pozostałych jego państw członkowskich było czynnikiem ważącym dla realizacji całego projektu, choćby ze względu na formalny wymóg akceptacji przez ich parlamenty Protokołów Akcesyjnych.

### TAKTYKA NIEMIEC

Przypomnijmy, że pierwsze sygnały zainteresowania nowych władz państw Europy Środkowo-Wschodniej członkostwem w NATO pojawiły się już na początku 1991 r. Goszcząc w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli, w marcu 1991 r., prezydent Václav Havel podzielił się refleksją, że „sojusz wolnych i demokratycznych państw nie może zamykać się przed podobnie myślącymi państwami”. Z kolei prezydent Lech Wałęsa, także przy okazji wizyty w centrali NATO, w lipcu 1991 r., zapowiedział, że Polska nie zgodzi się na rolę państwa buforowego w „szarej strefie” między

Niemcami a Rosją. Powtórzył tę myśl w sierpniu 1991 r., gdy rozmawiając z prezydentem George’em H. W. Bushem, w atmosferze rozgrywanego się właśnie w Moskwie puczu Janajewa, dowodził, że tylko członkostwo w NATO zapewni Polsce bezpieczeństwo. Ani wtedy, ani na początku prezydentury Billa Clintona, kwestia otwarcia NATO na państwa z dawnego bloku komunistycznego nie „była na porządku dnia” – jak to wyraził w czerwcu 1993 r. sekretarz stanu Warren Christopher. Powód był jasny: administracja Clintona stawiała wówczas na budowanie „strategicznego partnerstwa” z Rosją Borysa Jelcyna i dlatego unikała działań, które

### Redakcja:

Małgorzata Bukiel  
Karol Janoś (red. naczelny)  
Piotr Kubiak  
Krzysztof Malinowski

### Korekta:

Hanna Różanek

Prezentowane w tekstach tezy  
wyrażają jedynie opinie  
autorek i autorów.

### Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego

ul. Mostowa 27A  
61-854 Poznań

tel. (+48) 61 85 27 691

izpozpl@iz.poznan.pl

www.iz.poznan.pl

mogłyby utrudnić ten proces. A sprzeciw Rosji wobec przyjęcia jej dawnych państw satelickich do NATO, wyrażony w słynnym liście Jelcyna, skierowanym we wrześniu 1993 r. do przywódców państw członkowskich, był jednoznaczny.

W przypadku Niemiec i ich postawy wobec *NATO-Osterweiterung* należy podkreślić, że początkowo brały one pod uwagę – podobnie jak Amerykanie – aksjomat zachowania dobrych stosunków z Rosją. Równocześnie jednak przywódcy dopiero co zjednoczonych Niemiec rozważali motywacje silnie związane z bezpieczeństwem europejskim i swoim własnym interesem, w tym stworzenie ogólnoeuropejskiego porządku złożonego z wielu instytucji, korzystne z perspektywy Niemiec przesunięcie strefy stabilności/bezpieczeństwa na Wschód, uniknięcie renacjonalizacji polityki zagranicznej w sąsiedztwie Niemiec. Nie bez znaczenia było i to, że Niemcy czuły się adwokatem Europy Środkowo-Wschodniej, co motywowało je do wspierania procesu rozszerzenia NATO, przynajmniej w sferze retorycznej i przez niektórych polityków.

Pierwszym bowiem wpływowym politykiem zachodnim, który zdecydowanie podniósł kwestię przyjęcia do NATO państw z naszego regionu, był Volker Rühle (CDU), szef niemieckiego resortu obrony. W marcu 1993 r., występując w prestiżowym *Institute of Strategic Studies* w Londynie, nie tylko domagał się rozpoczęcia w Sojuszu debaty nad jego rozszerzeniem, ale także dowodził potrzeby akcesji do niego państw

dawnego bloku komunistycznego. Wiązał to z umocnieniem roli NATO oraz przewyciężeniem – podobnie jak politycy polscy – skutków podziału jałtańskiego. Na tym etapie batalii o *NATO-Osterweiterung* przeciwny temu był resort spraw zagranicznych z jego szefem Klausem Kinkellem (FDP), argumentujący, że zakłóci to proces budowy paneuropejskiego ładu bezpieczeństwa – z Rosją. Ostrożne podejście prezentował kanclerz Helmut Kohl, który jednak dopuszczał, aby ministrowie tych dwóch ważnych resortów prowadzili na ten temat publiczną dyskusję, przychylając się czasami do argumentów to jednej strony, to drugiej.

Także w przypadku opozycyjnej SPD trudno było mówić o jednoznacznym stanowisku. Podczas gdy np. przywódca socjaldemokratów Rudolf Scharping opowiadał się w 1993 r. za otwarciem Sojuszu na Wschód, to główny strateg partii Günter Verheugen (zaangażowany później w proces rozszerzenia Unii Europejskiej) forsował pogląd, że rozbiłoby to Europę na dwie strefy bezpieczeństwa i raczej trzeba dążyć do stworzenia ogólnoeuropejskiej „przestrzeni bezpieczeństwa”, obejmującej też państwa byłego Związku Radzieckiego. Nie ulega wątpliwości, że główną motywacją niemieckich przeciwników otwarcia NATO na Wschód – bez względu na przynależność partyjną – był rosnący opór Moskwy. Dodajmy, że w latach 1993–1995 w niemieckiej prasie pojawiały się licznie artykuły zawierające argumentację strony rosyjskiej, w tym jej analityków



i wojskowych, uzasadniających „niet” Jelcy na wobec rozszerzenia NATO, a także straszących konsekwencjami, choćby eskalacją zbrojeń.

Generalnie więc taktyka Niemiec polegała na bardziej lub mniej eksponowanym poparciu dla koncepcji rozszerzenia NATO, zgodzie na odwlekanie rozstrzygnięć, *last but not least* oczekiwaniu na pomysły i decyzje podjęte przez Amerykanów oraz ich popieranie. Elementem niemieckiej taktyki „gry na zwłokę” i unikania konfrontacji z Rosją był zainicjowany wraz z USA (ale wymyślony przez Amerykanów) i doprowadzony do skutku w 1994 r. program Partnerstwa dla Pokoju (PdP). Z perspektywy Polski, Czech, Słowacji i Węgier był to jedynie substytut członkostwa w NATO, niespełniający ich aspiracji, raczej zastępujący/hamujący rozszerzenie Sojuszu. Tym bardziej że PdP był skierowany także do Rosji, co raczej podważało cele, jakie np. Polska wiązała z członkostwem w NATO – zabezpieczenie się na wypadek restytucji w Rosji polityki imperialnej. Chcąc nie chcąc, państwa aspirujące do NATO przystąpiły jednak do PdP w nadziei, że – tak jak zapewniali ich zachodni sojusznicy – jest to krok ku członkostwu.

### STRATEGIA DWUTOROWA

Mógł ich w tym utwierdzić minister Rühe, który we wrześniu 1994 r. skierował do gremium natowskiego apel, aby państwom Grupy Wyszehradzkiej zagwarantować przyjęcie do Sojuszu. Szef niemieckiego resortu obrony miał podstawy sądzić, że jego apel wpisuje się

w nową tendencję amerykańskiej polityki, bardziej perspektywiczną w kwestii rozszerzenia NATO. Był to efekt zmiany podejścia administracji Clintona do bezpieczeństwa europejskiego, a także coraz silniejszej presji ze strony części klasy politycznej w USA, aby otworzyć Sojusz na Wschód. Obranie przez Waszyngton w 1995 r. strategii dwutorowej, zakładającej równoległą realizację dwóch celów: rozszerzenia NATO i zawarcia układu o współpracy między NATO a Rosją, której pomysłodawcą był Zbigniew Brzezinski, stworzyło realną perspektywę przyjęcia pierwszych wschodnioeuropejskich państw do Sojuszu. A przede wszystkim skutkowało przejściem przez stronę amerykańską i to z przekonaniem głównej roli w realizacji projektu rozszerzenia Sojuszu.

Utrzymanie korelacji i zależności między procesem *NATO-Osterweiterung* a dobrymi stosunkami z Rosją, do czego w dużym stopniu sprowadzała się strategia dwutorowa, odpowiadało oczekiwaniom Niemiec. Zabieg, aby w odpowiedni sposób zrekompensować Rosji trudny dla niej akt akcesji jej dawnych państw satelickich do NATO, usuwał główne wątpliwości i zastrzeżenia zgłaszane także przez Bonn. Sam kanclerz Kohl starał się przeforsować szeroki pakiet propozycji dla strony rosyjskiej, których celem było – mówiąc najogólniej – włączenie Rosji do architektury bezpieczeństwa europejskiego drogą zacieśnienia i instytucjonalizacji stosunków. Dodajmy, że to pod wpływem Niemiec i żądań Moskwy w ramach koncesji NATO na rzecz Rosji znalazła się np.

rezygnacja z rozmieszczenia broni nuklearnej na obszarze nowych państw członkowskich.

W odniesieniu do instytucjonalizacji stosunków między NATO a Rosją wydało się, że najważniejszą rolę odegra Karta NATO-Rosja, podpisana 27 maja 1997 r., ustanawiająca specjalny organ konsultacyjny, czyli Radę NATO-Rosja. Stworzono więc szczególny rodzaj partnerstwa między Sojuszem a pozostającym poza jego strukturami państwem rosyjskim, realizując tym samym jeden z głównych celów strategii dwutorowej. Nie oznaczało to faktycznej aprobaty Rosji dla przyjęcia swoich dawnych satelitów do NATO, ale przynajmniej tępiło ostrze rosyjskiej krytyki i mogło zadowolić te siły w Niemczech czy w innych państwach członkowskich NATO, jak choćby w USA, które były szczególnie wyczulone na interesy Rosji.

Przede wszystkim jednak nastąpiło przyspieszenie procesu otwierania się Sojuszu na Wschód: już 8 lipca 1997 r., podczas nadzwyczajnego szczytu NATO w Madrycie trzy państwa z Europy Środkowo-Wschodniej zostały zaproszone do negocjacji akcesyjnych. Zakończyły się one 16 grudnia 1997 r. podpisaniem dokumentów o przystąpieniu Polski, Czech i Węgier do NATO. Na tym etapie kanclerz Kohl, popierając kandydatury tylko tych trzech państw, nie wspomógł Francji, która forsowała kandydatury także Rumunii i Słowenii. Następnie trzy Protokoły Akcesyjne trafiły do parlamentów wszystkich państw członkowskich NATO, a także państw przystępujących, gdzie poddano je procedurze

ratyfikacyjnej. Najtrudniej było w amerykańskim Senacie, gdzie nadal duże wpływy miało lobby prorosyjskie i gdzie głośno podnoszono też argumenty o kosztach obejmowania gwarancjami bezpieczeństwa kolejnych państw. Dopiero 30 kwietnia 1998 r., po długiej i pełnej dramaturgii debacie, w której najsilniej brzmiały obawy o interes Rosji, Senat stosunkiem głosów 80 do 19 przyjął Protokoły Akcesyjne.

Emocje polityczne towarzyszyły także procesowi ratyfikacji dokumentów akcesyjnych w Niemczech, ponieważ zbiegł się on z trwającą od marca 1998 r. kampanią wyborczą do Bundestagu. Wprawdzie zarówno deputowani współrządzącej CDU/CSU, jak i będącej w opozycji SPD poparli wspólny wniosek komisji spraw zagranicznych i komisji obrony, przyjęty 4 marca 1998 r., popierający przystąpienie Polski, Czech i Węgier do NATO, to jednak debatę parlamentarną nad Protokołami Akcesyjnymi zdominował temat roli Niemiec na arenie międzynarodowej oraz kwestia stosunków amerykańsko-niemieckich. Powracały głosy o konieczności zachowania większej niezależności w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi, zgłaszano też wątpliwości – głównie ze strony partii Zielonych – co do potrzeby dalszego istnienia NATO i zaangażowania w nim Niemiec.

Ponad to wszystko wybijały się opinie, że *NATO-Osterweiterung* to ważny czynnik umacniania bezpieczeństwa w Europie, a także zachowania transatlantyckiego kierunku w niemieckiej polityce zagranicznej. Wystąpienia



przedstawicielei rządu federalnego miały charakter bardzo kurtuazyjny, dominowały w nim hasła o „zrastaniu się” Europy i pojednaniu polsko-niemieckim.

Gdy więc 26 marca 1998 r. doszło w Bundestagu do głosowania nad Protokołami Akcesyjnymi, zdecydowana większość deputowanych, bo aż 89%, opowiedziała się za otwarciem Sojuszu na Wschód. Przeciwno głosowali głównie reprezentanci frakcji Sojusz 90/Zieloni, co przedstawiciele rządu nazwali „moralnym skandalem”. Samemu głosowaniu nadano wyjątkową oprawę: w sali posiedzeń Bundestagu obecni byli jako specjalnie zaproszeni goście polscy dyplomaci z ambasadorem Andrzejem Byrtem, a także polscy parlamentarzyści. Wśród gości znajdowali się również żołnierze Bundeswehry, co symbolizowało rozwijaną od 1991 r. współpracę wojskową sił niemieckich z jednostkami polskimi i czeskimi, która obejmowała nie tylko zadania czysto militarne, ale też pomoc w przypadku różnego rodzaju katastrof.

### KONKLUZJE

Przechodząc do ogólnej refleksji, należy stwierdzić, że udział Niemiec w procesie otwarcia Sojuszu na Wschód był znaczący, jakkolwiek nie decydujący. Klucze do członkostwa Polski w NATO od samego początku znajdowały się w Waszyngtonie, gdzie administracja Clintona przez pewien czas wykluczała rozszerzenie Sojuszu. Z tego względu nawet najsilniejsze zaangażowanie ze strony Niemiec i ich bezwarunkowa –

gdyby była – zgoda na NATO-*Osterweiterung* nie miałyby znaczenia przesądzającego. Można też powiedzieć, że w jednym punkcie stanowisko USA i Niemiec było podobne: obie strony uwzględniły sprzeciw Rosji.

Z drugiej strony pozytywne dla projektu przyjęcia Polski do NATO impulsy, pochodzące od Niemiec, sprzyjały jednak procesowi jego otwarcia na Wschód. Podobnie sprawie służyło przełamanie/osłabienie oporu Rosji poprzez stworzenie jej ram instytucjonalnej współpracy z Sojuszem (Rada NATO-Rosja). Przede wszystkim niwelowało zastrzeżenia samych Niemiec, zabiegających o włączenie Rosji do europejskiej struktury bezpieczeństwa.

Należy też odnotować uroczystą oprawę debaty nad Protokołami Akcesyjnymi, stworzoną w Bundestagu, co miało symbolizować przełomowy charakter wydarzenia – przewyżczenie jałtańskiego podziału Europy i budowanie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, na czym bardzo Niemcom zależało.

---

**Prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska** – kieruje zespołem „Niemcy-Europa-świat” w Instytucie Zachodnim. Obszary badawcze: stosunki amerykańsko-europejskie, bezpieczeństwo europejskie, najnowsze dzieje Stanów Zjednoczonych.